

Czy ktoś nad tym panuje?

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 24.05.2015, 20:45:14

W wyborczy wieczór przeglądam wyniki niedzielnych zawodów na świecie i w Polsce. I konstatuje, że w skokach przez przeszkody jesteśmy potęgą.... W kraju mamy jedną imprezę międzynarodową... (CSI*** Ciekocinko) oraz dwa mityngi krajowe o poziomie dwóch gwiazdek (ZO Michałowice i Kwieki). Poza tym nasi reprezentanci startują... za granicą...: w Ebreichsdorf (CSI****) oraz w Lamprechtshausen (CSIO dla dzieci, juniorów i młodych jeźdźców). Do tego Majowy Laur Olszy – zawody co prawda tylko rangi regionalnej, ale z dobrze obsadzonym (i dotowanym) konkursem klasy C. Tydzień wcześniej mieliśmy dwa mityngi krajowe (ZO*** Jaskowo i ZO* Sopot). Podobnie dwa tygodnie temu (ZO*** Leśna Wola i CSN** Drzonków). Czy ta mnogość zawodów przekłada się na poziom?

Pytanie retoryczne. Wysoki poziom rodzi się wtedy, kiedy jest ostra rywalizacja. Kiedy startuje dużo i dobrych zawodników. A jak to wygląda w tym niedzielnym konkursach Grand Prix w poszczególnych imprezach startowało: w Michałowicach – 18 koni, w Kwiekach – 15, w Olszy – 20, a w Ciekocinku – 33 (ukończono 25), co biorąc pod uwagę rangę tych zawodów jest wynikiem raczej skromnym. Wszędzie ktoś wygrał. Tylko co te zwycięstwa mówią nam o poziomie polskich skoków? Rodzi się inne pytanie – czy ktoś w PZJ panuje nad kalendarzem zawodów? Wiem, wiem – zaraz usłyszysz, że mamy wolność, tak że gospodarz..., a sprawą zbyt wielu chętnych do organizowania zawodów w skokach wyreguluje rynek. Podobną argumentację słyszałem przez lata na terenie Warszawskiego Związku Jeździeckiego. No i reguluje. Na Mazowszu imprez jest ciągle zbyt wiele. Co i raz któryś z organizatorów ogłasza, że odwołuje zawody z powodu zbyt małej liczby zgłoszeń. Na jednych zawodach frekwencja jest bardzo dobra, na innych dobra, a na jeszcze innych słaba. Jeźdźcy na zawody jeździeckie patrzą tylko jak na inicjatywę gospodarza..., zasada – niech decydują prawa rynku – nie powinna nikogo dziwić. Jednak skoki przez przeszkody to nie tylko najgrubsza gałąź horse industry, to także po prostu sport. A ludzie, którzy zawiadują tym sportem, czy to na poziomie WZJ-tów, czy na poziomie PZJ, powinni sprawy sportowe stawiać na pierwszym miejscu. Przed prawami gospodarki, choć oczywiście tych ostatnich nie można nie brać pod uwagę. Konkludując – uważam, że jednak powinniśmy starać się panować nad kalendarzem zawodów. Nie dopuszczając do zbyt dużej liczby imprez w jednym czasie. W imię tego, aby nie obniżyć poziomu. Chyba nikt nie zaprzeczy, że większa wartość ma zwycięstwo w stawce 50 koni, niż pokonanie 19 rywali.

Marek Szewczyk